Nr. 61. Kraków, Piątek 4 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
a jednoraz. przesyłk. poczt.	36 —	18 —	9 —	3 —
z dwuraz.	43 —	21 50	10 80	3 60
w Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
w innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupenera, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Bochstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Sozywska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na froncie besarabskim.

W telegramie, który został ogłoszony przez »Oesterr. Morgenzeitung«, a który został wysłany przez sprawozdawcę wojennego E. Lennhoffa dnia 29 stycznia, przybył zaś na miejsce przeznaczenia dnia 3 bm. w nocy, znajdujemy następujący opis krwawej bitwy na froncie besarabskim:

Na odcinku, zajętym przez 40 dywizyę honwedów, która odznaczyła się tak bardzo przy wypieraniu Rosyan z linii Rarańcze—Toporowce, byłem dzisiaj świadkiem pojedynku artyleryi. Z naszego stanowiska obserwacyjnego mieliśmy widok na całą tę przestrzeń, o którą toczą się zacięte walki. Cała okolica tonie w powodzi światła słonecznego. — Od błękitnych wzgórz rumuńskich, ciągnących się po prawej stronie, sięga oko w dal ku Dniestrowi.

Tuż u stóp naszych, w dolinach, wznoszą się białe domostwa Toporowiec i Rarańcza, na które **padają nieustannie pociski. Folwark w Toporowcach jest ruiną.** Nieco na wschód wznoszą się wzgórza 289 i 258, tudzież tak zwany »sad«, centrum walk zimowych. Dalej znajdują się stanowiska rosyjskie. Dalej poza granicą besarabską widnieje kopuła kościoła w Rokitnie.

Z jednej i drugiej strony huk dział, syk i gwizd i jęczenie pocisków działowych. W powietrzu pełno chmurek szrapnelowych, na zboczach gór wznoszą się nieustannie ciemne słupy wybuchających granatów. Jeżeli chmurki okazują przy rozpraszaniu się barwę brudno-zieloną, to pochodzą z pocisków japońskich.

Gdy bliżej zbadamy grzbiet wzgórz pomiędzy Rarańczą a Toporowcami, gdzie rozbijają się potworne szturmy rosyjskie, wtedy ogarnia nas zdziwienie, jak wąską jest ta przestrzeń szturmowa, przez którą mieli Rosyanie znaleźć upragnioną drogę do Czerniowiec. Przestrzeń ta w rzeczywistości jest jeszcze mniejszą, niż obraz plastyczny, pozyskany z przeglądania mapy. **Nigdy na tak małej przestrzeni nie toczyły się tak wielkie bitwy. Widać stąd, jak bardzo Rosyanom zależało na przełamaniu frontu austryacko-węgierskiego w tym właśnie odcinku.**

Artylerya rosyjska nie szczędziła amunicyi. General Iwanow sądził, że jedno ze wzgórz zostało już z ziemią zrównane, że obrońcy stracili wszelką siłę odporną. Jakoż wzgórze było podziurawione. Ziemia była zorana, skopana, zryta. **Ale obrońcy nie zachwiali się.** Honwedzi, Chorwaci, starzy pospolitacy, którzy zasłaniali drogę do Czerniowiec, **nie ustąpili ze zburzonych rowów.** Żołnierze, którzy walczyli już na wszystkich frontach, opowiadają, że tutaj **ogień działowy jest straszniejszy niż nad Soczą.**

W odwrotnym stosunku do małości frontu są straty Rosyan. **Podczas ostatnich dwóch szturmów, które były najstraszniejszymi, poległo 20.000 Rosyan.** W tych dwóch dniach prócz wojsk rosyjskich, które już znajdowały się na froncie, wystąpiły do boju zupełnie nowe dywizye doborowe: piechota liniowa i strzelcy. Szły te wojska jak fale potopu i rozlały się w pierwszych rowach strzeleckich. Artylerya rosyjska, która **w ciągu 24 godzin dała 60.000 do 80.000 strzałów, rozpoczęła ogień, zamykający dostęp kontratakowi rezerw austryacko-węgierskich.** Ściana pocisków stanęła pomiędzy liniami Rosyan i wojsk austryacko-węgierskich. **Ale rezerwy austryackie już przeszły przez tę strefę** i działa rosyjskie biły w pustą przestrzeń, gdy wojska nasze **wpadły do rowów, zajętych przez Rosyan.**

Powstała wściekła wprost walka ręczna. Z nożami i granatami ręcznymi wpadli honwedzi z 30 pułku na Rosyan. Pułkom rosyjskim, spieszącym na pomoc, zagrodziła drogę artylerya austryacka. **Wieczorem Rosyanie zostali wyparci z zajętych stanowisk, szturm spełznął na niczem.**

—o—

Demobilizacya w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 4 lutego.

Według wiadomości z Aten, **postanowiono częściową demobilizacyę wojska greckiego.** Oficerowie rezerwy z roczników 1889 do 1892 **podobno już zostali rozpuszczeni.**

Klęska koalicyi w Albanii.

Bazylea, 4 lutego.

»Basler Anzeiger« donosi:

Szef generalnego sztabu armii włoskiej, **Cadorna, oparł się ponownie wysłaniu wojsk włoskich do Albanii.**

Prezydent gabinetu francuskiego Briand przedsięwziął ostatnią beznadziejną próbę przekonania rządu włoskiego, że powinien wysłać wojsko do Albanii. **W krótkim czasie Albania podzieli los Czarnogóry.**

Nadzwyczajna rada gabinetowa w Rzymie.

Lugano, 4 lutego.

»Secolo« donosi:

Z powodu **groźnego zwrotu na Bałkanie** zostanie w Rzymie zwołana **nadzwyczajna rada gabinetowa ze współudziałem ambasadora rosyjskiego.**

Okupacya Salonik.

Zurych, 4 lutego.

Jak donoszą dzienniki medyolańskie, **koalicya ogłosi wkrótce okupacyę Salonik i terytoryum greckiego aż po granicę bułgarską.** Grecy, przebywający w tych okolicach, zostaną wezwani, ażeby opuścili strefę wojenną. **Okupacya będzie trwać aż do zawarcia pokoju.**

Taktyka koalicyi pod Salonikami.

Zurych, 4 lutego.

Jak donosi prasa paryska, wspólna rada wojenna koalicyi na wniosek generała Sarraila **postanowiła czekać na ofenzywę wojsk sprzymierzonych i ograniczyć się do obrony.**

W sprawie parowca „Appam".

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Waszyngton, 4 lutego.

(Biuro Reutera). Sekretarz stanu Lansing **rozstrzygnął, że „Appam" należy uważać za słuszną zdobycz niemiecką.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 4 lutego.

Agencya Milli. Główna kwatera wojenna: Na żadnym froncie nie zaszło większych zmian.

Anglia wobec handlu włoskiego.

Lugano, 4 lutego.

Pisarz angielski Bagot ogłosił w »Giornale d'Italia« artykuł, w którym staje w obronie Anglii przeciw zarzutom, które podnoszą »włoscy germanofile« z tego powodu, że Anglia nie ułatwia stosunków handlowych pomiędzy Anglią i Włochami. Rząd angielski — powiada Bagot — nie ma prawa mieszać się do spraw przemysłu i handlu w Anglii. Rząd może tylko uczynić kołom handlowym i przemysłowym propozycye, co też niejednokrotnie stało. Poza tem Bagot upomina prasę włoską, ażeby zaprzestała ataków przeciw Anglii, które szkodzą całej koalicyi.

Brak węgla we Włoszech.

Lugano, 4 lutego.

Donoszą tu z Genewy:

Genueńskie towarzystwa żeglugi wstrzymały na wszystkich liniach okrętowych ruch na wschód dla braku węgla.

Katastrofy lotnicze we Francyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 4 lutego.

We Francyi zdarzyły się onegdaj ciężkie katastrofy lotnicze. Dwaj lotnicy spadli koło Becon les Bruyères i ponieśli ciężkie rany. Jeden zginął pod Ville Sauvage, jeden koło Aulnay sous Bois. Wszystkie aparaty są roztrzaskane.

Powód dymisyi Goremykina.

Sztokholm, 4 lutego.

O powodach dymisyi Goremykina donoszą tu z Petersburga:

Dnia 29 stycznia odbyła się nadzwyczajna rada gabinetowa w sprawie zwołania Dumy i czasu trwania jej obrad. Większość ministrów oświadczyła się za **natychmiastowem zwołaniem** Dumy bez uprzedniego wyznaczenia programu obrad i czasu ich trwania. **Większość gabinetu oświadczyła się także za współdziałaniem rządu z Dumą.**

Mniejszość z Goremykinem na czele odpowiedziała, że **rząd ma dosyć siły, ażeby pracować samoistnie bez pomocy Dumy.** A jeżeli Duma koniecznie ma być zwołana, to obrady jej należy **ograniczyć tylko do załatwienia budżetu.**

Ponieważ większość zwyciężyła, więc Goremykin, czując niepewność swojego stanowiska, udał się nazajutrz do cara, przebywającego w głównej kwaterze wojennej, **i zgłosił swoją dymisyę.**

—o—

Przywrócenie ruchu tramwajowego w Belgradzie.

Graz, 3 luteg.

»Tagespost« donosi z Belgradu:

Z dniem 1 b. m. podjęty został ponownie ruch tramwaju elektrycznego w Belgradzie. Wagony kursują na 6 liniach. Cena za sekcyę wynosi 10 halerzy.

—o—

Drugi transport zboża rumuńskiego.

Budapeszt, 4 lutego.

»Pester Lloyd« donosi z Bukaresztu:

Umowa o zakupno dalszych 100.000 wagonów zboża rumuńskiego dla Austro-Węgier doszła już do skutku.

—o—

Podwyższenie pożyczki warszawskiej.

Berlin, 4 lutego.

Wyłożona do podpisywania **pożyczka miasta Warszawy** na kwotę 10 milionów rubli **zostanie podwyższona do kwoty 12 milionów.** Nadwyżka zostanie złożona w Berlinie celem pokrycia pieniężnego dla większych zakupów środków żywności.

Z życia Łodzi.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Łódź, 2 lutego.

(Założenie oddziału Rady opiekuńczej. — Wzmożenie ruchu niemieckiego w mieście i okolicy. — Gimnazyum niemieckie w Pabianicach. — Kursa niemieckie dla nauczycieli).

(p) Z dziedziny życia polskiego w Łodzi zapisać należy założenie oddziału Rady opiekuńczej, zorganizowanej niedawno w Warszawie.

Oddział ten rozwijać będzie działalność nie tylko w samem mieście, ale i w całym łódzkim okręgu. Zadaniem Rady jest praca przy odbudowie kraju, popieranie i organizowanie dobroczynności publicznej i t. p. Nie ulega wątpliwości że na tem polu w Łodzi bardzo wiele zdziałać będzie można.

Łódź i miasta sąsiednie stały się ostatnio terenem ożywionego ruchu narodowo-niemieckiego. Pracę w tym kierunku popiera bardzo gorąco tutejsza »Deutsche Post«

W Pabianicach, odległych od Łodzi o 10 kilometrów, powstał świeżo »Deutscher Verein«, stowarzyszenie, które wdrożyło starania, celem założenia gimnazyum niemieckiego w Pabianicach.

»Deutsche Post« zapewnia, że projekt ten w najbliższej przyszłości będzie w czyn wprowadzony, tem bardziej, że okupacyjne władze niemieckie myśl założenia gimnazyum niemieckiego w Pabianicach gorąco popierają.

W swoim czasie donosiła »Nowa Reforma« o zorganizowaniu niemieckich »kursów pedagogicznych« dla nauczycieli w Lodzi przez p. Sakobielsky'ego, radcę szkolnego z ramienia władz okupacyjnych.

Pierwszy taki kurs trwał od października do końca grudnia, przy słabej zresztą frekwencyi ze strony nauczycielstwa. Dnia 26 z. m. rozpoczął się kurs drugi.

Z życia łódzkiego zanotować jeszcze należy szereg następujących faktów:

Magistrat tutejszy zatwierdził projekt »Delegacyi zdrowia«, w sprawie utworzenia kursu dla pielęgniarek. Kursy te trwać mają przez cały rok. Kandydatki praktykować będą w szpitalach łódzkich, gdzie praca ich będzie wynagradzana.

Oddział tanich kuchni przy »Delegacyi niesienia pomocy biednym« przedstawił magistratowi projekt budżetu na rok przyszły, to jest od kwietnia b. r. do 31 marca 1917 roku.

Prace przygotowawcze w sprawie obiadów dla młodzieży szkół miejscowych zostały już ukończone. W bieżącym tygodniu otrzymuje 400 dziatwy obiad w cenie 1 kopiejki.

KRONIKA.

Kraków, 4 lutego.

Pogoda zimowa. Od kilku dni ustaliła się prawdziwie piękna pogoda zimowa. Temperatura wynosi kilka stopni poniżej zera, niema przenikającego zimnego wiatru, przedzierające się w godzinach południowych przez mgłę słońce silnie przygrzewa. Ranki są chłodne, na gałęziach drzew kryształno-srebrna okiść, na dachach i ziemi rankami szron. Wieczorami słońce zachodzi w szarą mgłę, wielkie i złocisto-czerwone, noce pełne gwiazd na niebie ciemno-granatowem. Nic nie wskazuje, aby ta pogoda wkrótce zmienić się miała; mroźny dzień na święto Matki Boskiej Gromnicznej wskazuje tylko, według stuletniego kalendarza, że „niedźwiedź budę rozwala", czyli, że ma być wczesna wiosna. Od takiej, jak obecna, zimy przejście do wiosny nie byłoby zbyt gwałtowne. Jedno tylko jest niepomyślne, że w polu, wskutek braku opadów śniegowych, oziminy stoją nieprzykryte i mogą wymarznąć.

Restauracya Wawelu. W najbliższy poniedziałek, to jest dnia 7 b. m., odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu dla restauracyi Wawelu, pod przewodnictwem marszałka krajowego p. St. Niezabitowskiego. — Porządek dzienny obrad obejmuje między innemi bardzo ważną sprawę, mianowicie rozpisanie konkursu na wewnętrzną dekoracyę sal drugiego piętra, nadto na posiedzeniu omawiane będą także inne sprawy, związane z restauracyą Zamku.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie krakowskich członków Komitetu restauracyjnego, celem przygotowania materyału do obrad poniedziałkowych.

Roboty restauracyjne natrafiają w obecnych warunkach na bardzo wielkie trudności z powodu ogromnego braku robotników ukwalifikowanych. — Komitet zamierza poczynić kroki u władz wojskowych, ażeby do robót na wiosnę uwolniono od służby wojskowej pewną ilość murarzy i kamieniarzy.

Karty chlebowe w Krakowie. Dzisiaj rozpoczęto we wszystkich miejskich biurach wydawać nowe karty chlebowe na najbliższy tydzień; wydawane tym razem karty posiadają kolor szary.

Również już nadeszły do Krakowa karty chlebowe na drugi najbliższy tydzień. Dotąd jeszcze nie wiadomo, kiedy obowiązywać będą w Krakowie dwutygodniowe zreformowane karty chlebowe. Na razie jest pewnem, że do dnia 19 b. m. w naszem mieście obowiązywać będą istniejące tygodniowe karty.

Kram z artykułami spożywczymi w Podgórzu. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że z dniem 5 b. m. otwiera kram z artykułami spożywczymi na rynku w Podgórzu.

Zakład wylęgania drobiu w Krakowie. Czytamy w ostatnim »Tygodniku Rolniczym«: Zakład wylęgania drobiu powstaje w Krakowie dzięki poparciu Wydziału krajowego i gminy miasta Krakowa, pod fachowem kierownictwem p. Klementyny Stasiniewiczowej, b. właścicielki Zakładu chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską. Zakład będzie miał na celu głównie produkcyę materyału hodowlanego — przedewszystkiem kur »zielononóżek« — dla powiatów, pozbawionych drobiu z powodu wypadków wojennych.

Zakład będzie się mieścił w budynkach na placu wystawy architektonicznej, obok parku dra Jordana.

Przy Zakładzie będą otwarte kursa 9-tygodniowe, również pod doświadczonem kierownictwem p. K. Stasiniewiczowej — dla uczenic ze sfer miejskich i ziemiańskich, które mieszkają, względnie będą mogły mieszkać przez czas trwania kursu w Krakowie prywatnie i uczęszczać na kursa.

Celem kursu jest zaznajomienie tak teoretyczne, jak i praktyczne uczenic z wylęganiem i wychowaniem drobiu, oraz z tuczeniem i przygotowywaniem drobiu do sprzedaży.

Kursa rozpoczną się z dniem 1 marca b. r. Po skończeniu kursu pilne uczenice otrzymają odpowiednie świadectwa, potwierdzone przez delegata Wydziału krajowego.

Opłata za cały kurs wynosi 50 K, które należy uiścić przed rozpoczęciem kursu w c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie.

Śmierć legionisty. Do schroniska dla legionistów przy ulicy św. Tomasza l. 29 nadeszła od p. dra Stefanowicza, lekarza pułkowego II. pułku legionów polskich następująca wiadomość o śmierci legionisty Fraszki, który jeszcze w ostatnie święta Bożego Narodzenia mieszkał w schronisku:

„Legionista Józef Fraszka z II. pułku, IV. kompanii, pochodzący z Łodzi, zmarł z odniesionej wczoraj (list datowany jest z 18 stycznia 1916) rany w 20 godzin po strzale. Padł jako ofiara obowiązku żołnierskiego, prowadząc patrol pod druty i placówki rosyjskie. Pochowany został na cmentarzu wsi W.... Legionista Józef Fraszka służył poprzednio w V. batalionie, I. brygadzie Piłsudskiego, od miesiąca służył w II. pułku, drugiej brygady Legionów polskich, cieszył się ogromną sympatyą kolegów i przełożonych. Cześć jego pamięci!"

Z wydziału Tow. nauczycieli szkół wyższych. Wydział krakowskiego Koła Tow. naucz. szkół wyższych odbędzie w sobotę, dnia 5 lutego posiedzenie pod przewodnictwem prezesa, prof. Uniw. Jag. Ign. Chrzanowskiego, o godz. 6½ wieczorem w Collegium novum (seminaryum slawistyczne, II p.). Prezydyum uprasza o przybycie członków wydziału Koła oraz przewodniczących wszystkich dawniejszych sekcyj: a więc sekcyi suplenckiej, pedagogicznej, neo-filologicznej, rysunkowej i sekcyi seminaryjnej. Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Ważne dla posiadaczy pługów motorowych. W jesieni ubiegłego roku sprowadzono do Galicyi przeszło 60 pługów motorowych, a obecnie c. i k. ministerstwo rolnictwa zakupiło dalszych 100 pługów.

Ze względu na obecny brak dostatecznej liczby kwalifikowanych kierowników pługów motorowych zdarza się często, iż pługi nie funkcyonują należycie z powodu błahej nieraz przyczyny, której niedostatecznie obznajmiony kierownik nie może usunąć, albo z powodu nieumiejętnego obchodzenia się pługi psują się i stoją nieraz długi czas bezczynnie, co powoduje znaczne straty dla gospodarstwa.

Aby temu zapobiedz, komitet Towarzystwa rolniczego w porozumieniu się z Syndykatem rolniczym w Krakowie, zamierza zorganizować pewien rodzaj służby inspekcyjnej dla pługów motorowych, złożonej z ludzi obznajmionych wszechstronnie, tak teoretycznie jak i praktycznie, nietylko z prowadzeniem pługa, ale głównie z jego budową.

Głównem zadaniem takiego montera-dozorcy byłoby: a) w okresie przed orką objechać przydzieloną mu pewną ilość pługów (n. p. 20) i zbadać na miejscu stan pługa, oraz przygotować go kompletnie na czas orki, a przedewszystkiem wyszkolić możliwie najlepiej człowieka, który ma być kierownikiem pługa; b) w okresie orki być do dyspozycyi na każde żądanie posiadacza pługa, czy to celem poczynienia pewnych naprawek uszkodzeń już powstałych, czy to celem skontrolowania na miejscu, przy pracy, czy motor i pług należycie funkcyonują.

Nadto do zadań tych instruktorów pługów motorowych należałoby staranie się o dostarczenie na czas smarów, paliwa, a także różnych części zapasowych, w szczególności zaś tych części składowych pługa, które często się psują i które zawsze należy mieć pod ręką, aby uniknąć wielkich strat na czasie. Takich kwalifikowanych sił, którymby porzucono powyższe obowiązki, dostarczyłby Syndykat rolniczy. Obecnie ma Syndykat do dyspozycyi tylko jednego specyalistę w tym kierunku, a po porozumieniu się z ministerstwem rolnictwa, które przyobiecało dostarczyć więcej takich sił, będzie możliwem zorganizowanie tak niezbędnej służby inspekcyjnej dla pługów motorowych.

Koszta objazdów i wynagrodzenie za pracę pokryć muszą posiadacze pługów motorowych, którzy będą korzystać z fachowej pomocy tych ludzi kwalifikowanych.

Przestroga dla chciwych niesumiennego zysku. *Najwyższy trybunał w Wiedniu rozpatrywał na o*negdajszem posiedzeniu zażalenie nieważności, wniesione przez właściciela dóbr Franciszka Praszka, skazanego za sprzedaż siana powyżej dozwolonych cen najwyższych na tydzień ścisłego aresztu, obostrzonego jednorazowym postem i 1.000 koron grzywny. Najwyższy trybunał po naradzie odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wspomniany wyrok. Praszek jest bratem byłego czeskiego ministra-rodaka.

Kronika lwowska.

Losowanie obligacyi 20-milionowej pożyczki gminy m. Lwowa z r. 1896 odbyło się w ratuszu. Wynik losowania był następujący:

Serya A. po 10.000 kor.: Nr. 250, 322, 303.

Serya B. po 5.000 kor. Nr. 134, 60, 921, 769.

Serya C. po 1.000 kor.: Nr. 3253, 64, 2377, 1441, 1685, 2529, 316, 3465, 2209, 1155, 3718, 3831, 1816, 3712, 226, 291, 3297, 2997, 584, 1832, 1905, 2525, 2701, 1318, 738.

Serya D. po 200 kor.: Nr. 3186, 3243, 3754, 1919, 2016, 3071, 241, 1513, 1469, 2064, 492, 2703, 2651, 3426, 2187, 2162, 3849, 3984, 2797, 133, 333, 1433, 2505, 753, 3135, 115, 570, 3595.

Płatność wylosowanych obligacyi przypada na dzień 1 maja b. r., a wypłatę uskuteczniać będzie Filia Zakładu kredytowego.

Stan zdrowotny m. Lwowa. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia, stwierdzono, że szczepienie ospy w gminach podmiejskich przez modyków wojskowych jest już na ukończeniu.

We Lwowie skutki szczepienia ospy objawiają się znacznym spadkiem zachorowań, mianowicie w ostatnim tygodniu zapadło na ospę już tylko 24 osoby z miasta, a 10 obcych.

Co do innych chorób zakaźnych, to w ostatnim tygodniu zanotowano 7 wypadków tyfusu brzusznego, szkarlatyny 7, dyfteryi 2, tyfusu plamistego 3. Wypadki zachorowań na tyfus plamisty spowodowało zawleczenie tej choroby z prowincyi.

Ponadto Rada zdrowia zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi społeczeństwu nietylko w mieście, ale w całym kraju z powodu szerzących się coraz bardziej chorób wenerycznych. W sprawie skutecznego zwalczania tych chorób, władze wydały już stosowne rozporządzenia. W kwestyi tej zbierze się Rada zdrowia na osobne posiedzenie.

Z kraju.

Szopka krakowska w Białej. Jak donosi „Gazeta Lwowska", „Szopka krakowska" wystawiona i odegrana w niedzielę 30 z. m. w auli bialskiego semin. T. S. L. zgromadziła takie tłumy dzieci z rodzicami, że przed rozpoczęciem przedstawienia musiano zamknąć kasę z braku miejsc na sali. — Budowę szopki wykonali ściśle według wzorów autentycznej szopki krakowskiej pp. Julian B. z żoną przy pomocy p. Jadwigi J. i p. Jana B. i ofiarowali ją wraz z całem urządzeniem bialskiemu kołu T. S. L., na którego dochód przedstawienia się odbywają. Dar ten miłą będzie pamiątką na kresach po gościach ze Lwowa.

Zręczna reżyserya i recytatywa spoczywające w rękach p. Jana B (sekretarza Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie), prześliczne figurki, uderzające niezwykłem podobieństwem pierwowzorów, piękne kostyumy, efekty świetlne, chór amatorów pod batutą p. Zbijowskiego złożyły się na całość niezmiernie harmonijną i artystycznie piękną. Drugie przedstawienie odbyło się we środę t. j. 2 b. m. również w auli seminaryum.

Z Brodów piszą nam: Rada szkolna krajowa wydelegowała bawiącego tu dyr. gimn. brodzkiego, radcę rządowego Schirmera do Brodów celem zbadania tamtejszych warunków, przemawiających za otwarciem gimnazyum, którego się tamtejsza ludność domaga i przy tej sposobności, jako członek Rady szkolnej okręgowej, miał także zbadać stosunki tamtejszych szkół ludowych, czy należałoby powołać tamże wszystkie siły nauczycielskie, bawiące w Wiedniu lub gdzieindziej. Po zbadaniu tych stosunków zaproponował dyr. Schirmer Radzie szkolnej krajowej otworzyć na razie niższe gimnazyum, a na kierownika zaproponował prof. tego gimnazyum p. Niewolaka, a co się tyczy szkół ludowych uchwaliła Rada szkolna okręgowa powołać wszystkie siły nauczycielskie, zareklamować wszystkich nauczycieli, służących obecnie przy wojsku. Szkoła kupiecka jest już uruchomiona, a niższe gimnazyum ma być uruchomione 15 b. m.

Kronika warszawska.

Z życia młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie. Pisma lubelskie zamieszczają następujące szczegóły z życia młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie:

Życie akademickie jest dopiero »in statu nascendi«. Przeżywamy okres projektów. Projekty korporacyj o różnych celach i zabarwieniach ideowych; projekty kół samopomocowych i naukowych rodzą się ledwie nie codzień to nowe. Charakterystyczne jest to ogólne odczuwanie potrzeby stworzenia podobnych środków życia koleżeńskiego i towarzyskiego. Nic jeszcze nie ma tradycyi za so-

ką: wszystko żyje ideałem tego, co być powinno, że już w chodzimy w okres realizowania projektów. Za najważniejszą w danej chwili należy uważać ogólno-akademicką instytucyę »Bratnia pomoc«. Ma ona wyłącznie na celu niesienie pomocy materyalnej niezamożnym kolegom zarówno na uniwersytecie, jak i politechnice. Statuty Towarzystwa oddane już zostały do zalegalizowania. Urzeczywistniają się już projekty kół naukowych, jako powstaje »Koło medyków«, »Koło prawników«, »Koło słuchaczów wydziału filozoficznego«, »Koło techników«. Wszystkie te Towarzystwa mają zapewnione poparcie senatów.

Kaplica unicka w Warszawie. Pp. Rudnicki i Gliński, pełnomocnicy osób wyznania greckokatolickiego, zwrócili się do odnośnych władz o przekazanie unickiej kaplicy bazyliańskiej przy ul. Miodowej księdzu tego wyznania Gabryelowi Turczyńskiemu i o wydanie pozwolenia na rozpoczęcie odprawiania nabożeństwa w tej kaplicy.

Z Królestwa Polskiego.

Janów w lubelskiem. (Obchód powstania styczniowego). Staraniem tutejszego Wydziału narodowego i Ligi Kobiet, odbył się tu w sposób uroczysty obchód rocznicy 1863 roku. W niedzielę 23 b. m. odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, podczas którego członkowie komitetu trzymali sztandary narodowe, a chór kościelny odśpiewał parę hymnów narodowych. Po skończonej sumie, wielotysięczny tłum wyszedł z kościoła ze sztandarami i rozwinął się wspaniały pochód, który podążył śpiewając pieśni narodowe pod krzyż powstańca Sieńkiewicza, straconego przez Moskali w 1863 roku. Tu do obecnych przemówił członek tutejszego Biura warbunkowego Legionów polskich, legionista M. Krasnodębski. — W powrotnej drodze pochód zatrzymał się przed lokalem Wydziału narodowego, gdzie przez tegoż p. Rzymski podziękował obecnym za liczny udział, wskazując konieczność zbiorowego działania, które zapewni nam lepszą przyszłość!

Wieczorem odbył się uroczysty obchód w lokalu Wydziału narodowego, połączony z poświęceniem lokalu. Wieczornicę zagaił legionista M. K., poczem chór przy akompaniamencie orkiestry miejskiej wykonał pieśni patryotyczne. Obecni uczestnicy, stłoczeni w trzech po brzegi zapełnionych salach, opuszczali zebranie pod bardzo podniosłem wrażeniem.

Z Płońskiego. (Zniszczenie wojenne). Do »Kuryera Płockiego« piszą z powiatu lipnowskiego:

Powiat tutejszy przeszedł najstraszliwsze chwile. W okolicy naszej przez pięć miesięcy stały wrogie sobie kolumny o kilkaset kroków zaledwie jedne od drugich. Były dni, kiedy wyrzucano po trzy tysiące i więcej pocisków armatnich różnego kalibru. Z 14 dużych i zamożnych wsi i folwarków literalnie nie zostało i śladu. Gdyby nie sterczące jeszcze gdzieniegdzie owocowe drzewiny, resztki kamieni, gruzów z fundamentów i kominów, ani domyśleć się nie byłoby można, że na tych obszarach, bezładnie zasianych okopami i rowami strzeleckimi, były kiedyś kwitnące gospodarstwa i domostwa. Aż serce się kraje, patrząc na tę żyzną rolę — dziś zachwaszczone odłogi.

Najgorzej było w Gralewie. Cała piękna do niedawna wieś (40 gospodarzy) z pięknym kościołem murowanym i świeżo wystawionymi murowanymi budynkami plebańskimi, dziś jeno zgliszcza i gruzy. Obchodząc sterczące porozbijane mury kościelne, spostrzegłem w szczycie na zewnątrz prowizoryczny ołtarzyk. U stóp dużego krzyża, będącego tam na murze kościelnym od dawna, skromna ołtarzowa mensa, otoczona prowizoryczną altanką, skombinowaną z cienkich brzózek. Tuż obok, taka sama ambonka. Całość przybrana w polne kwiecie, którego pozcerniałe resztki do dziś tu i owdzie widnieją... Tu od 20 słotnych dni jesieni modliła się wraz ze swoim proboszczem przerzedzona garstka parafian gralewskich. Dziś wtulona w wilgotne podziemia okopów, cicho mimo ciężkiej niedoli wytrwać na placówkach. — Cała ich nadzieja miłosierdzie i opieka Nieba, współczucie i pomoc dobrych ludzi — rodaków, i własny wysiłek, którego ślady acz jeszcze nikłe, spostrzedz można już dzisiaj. Oby się spełniły te ich błogie rachuby.

Ze świata.

Dymisyonowani generałowie włoscy. Z usunięciem generał-majorów Floretta, Morro i Rotondi, liczba spensyonowanych od wybuchu wojny z Austryą generałów włoskich doszła do 63. Między tymi 63 usuniętymi generałami znajduje się zaledwie 12, których usunięcie nastąpiło z powodu zranienia lub choroby.

300-lecie śmierci Cervantesa. Z Madrytu donoszą, że uroczysty obchód trzechsetnej rocznicy od dnia śmierci Cervantesa został odłożony do końca wojny. Królewskie rozporządzenie postanawia, że uroczystości ku czci Cervantesa mają się odbyć wspólnie z uroczystością zakończenia wojny światowej, którą Hiszpania, jako kraj neutralny, obce urządzić.

Ciemności egipskie w Londynie. W duńskim dzienniku »Hovedstaden« znajduje się następująca korespondencya z Londynu: Ciemności, w jakich każdego wieczora pogrąża się Londyn z obawy przed atakami Zeppelinów, wywołały pewnego rodzaju chorobą nerwową. — Dotknięci tą chorobą uciekają z Londynu, aby zapomnieć o grożących atakach z powietrza i nie żyć w ciemnościach. Pewien Anglik, dotknięty tą chorobą, opisuje w następujący sposób swoje wrażenia: »Po wyjeździe z Londynu i po trzydniowym pobycie w małem miasteczku prowincyonalnem, które nie zna obawy przed Zeppelinami, a z tego powodu jest wieczorami oświetlone, jak gdyby w czasie pokoju, odmłodniałem o dwadzieścia lat. Czuję się zadowolonym i rzeźkim i mam wrażenie, że dopiero teraz zrozumiałem, co to są ciemności egipskie. Przez trzy wieczory z rzędu cieszyłem się światłem lamp elektrycznych i gazowych. Do miasteczka tego przyjechałem wieczorem i zaraz na wstępie ujrzałem niezwykły widok: jasno oświetlone ulice i sklepy, z których biło światło. Mogłem doskonale rozpoznawać ludzi, nie potrzebowałem iść, przyciskając się do ścian domów, nie [illegible] i nie wpadałem na przechodniów. Jasny świat. Odnosiłem wrażenie, jak gdybym znalazł się był nagle na Rivierze. Takiego wrażenia może doznać tylko Londyńczyk, który przyzwyczaił się już do ciemności, panujących każdego wieczora w Londynie. Mieszkańcy tego małego miasteczka prowincyonalnego nie wiedzą, jakiem szczęściem jest dla nich ich miasteczko, w dodatku oświetlonem«.

Dyrekcya c. k. szkoły realnej w Tarnowie podaje do wiadomości, iż piśmienny egzamin dojrzałości w terminie lutowym 1916 odbędzie się 10 i 11 bm., ustny zaś egzamin 16 bm. Poprzednio należy się zgłosić z wymaganymi dokumentami w kancelaryi dyrekcyi w budynku szkolnym przy ulicy Ogrodowej 18. Drugie półrocze r. szk. 1915/16 rozpocznie się w tutejszym zakładzie 16 lutego br., po odbytych egzaminach wstępnych do kl. I—VII w poprzedzających dniach.

Gal. Towarzystwo Łowieckie uprasza nas o podanie do wiadomości, że istnieje w dalszym ciągu, oraz że wydaje „Łowca“, którego zeszyty ani na chwilę nie zawieszało. Członków swoich uprasza zatem o zgłaszanie adresów i nadsyłanie wkładek zaległych i bieżących (po 12 K rocznie) z dołączeniem 70 hal. na koszt poleconej przesyłki kompletu „Łowca“. Adres Towarzystwa i redakcyi „Łowca“: Lwów, Kl. Tański 3.

Koło Polonistów U. J. W niedzielę, dnia 6 b. m. odbędzie się odczyt p. Stefana Papée p. t. „Cel Beniowskiego w świetle najnowszych poglądów krytycznych“. Ustępy z poematu odczyta p. M. Bernacki. Początek o godz. 11 rano, sala 39. Col. Now. Wstęp dla członków i gości wolny.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Rozstaje“, komedya w 3 aktach Krzywoszewskiego.
Niedziela pop.: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczór: „Rozstaje“.
Poniedziałek: „Zmęczony Teodor“, farsa w 3 akt. Neala.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Sobota, 5 lutego: „Marya Stuart“.
Niedziela 6 bm. pop.: „Krakowianka Pokrzywka“.
Niedziela wieczór: „Marya Stuart“, występ L. Pancewicz.

Pomoc dla rolników w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 1 lutego.

(Bank ziemiański i akcya Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.)

Samopomoc Warszawy w obecnych przygnębiających czasach może być wzorem hartu ducha i energii społecznej. Oto do szeregu najpożyteczniejszych do życia powołanych instytucyj obywatelskich, przybywa -- jak donosi „Kuryer warszawski“ — nowa: „Bank ziemiański“ dla pożyczek krótkoterminowych. Potrzebę stworzenie tej instytucyi szczególnie jaskrawo wytworzyła wojna. Gospodarstwa rolne znalazły się w bardzo trudnem położeniu.

Towarzystwo Kredytowe Ziemieskie nie może zaspokoić potrzeb kredytowych ziemskich; zrujnowanie niektórych gospodarstw wytwarza większe zapotrzebowanie gotówki aniżeli można otrzymać przez podniesienie normalnej skali pożyczek długoterminowych, wydawanych przez to Towarzystwo.

Że sprawa pomocy kredytowej dla rolnictwa jest rzeczą pilną i nieodzowną, stwierdzono to przed kilku tygodniami na pierwszej naradzie władzy okupacyjnej z przedstawicielami Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa rolniczego. Na tej konferencyi już wyłoniła się sprawa utworzenia przy Towarzystwie kredytowem ziemskiem osobnej instytucyi kredytu krótkoterminowego na wzór banków ziemiańskich.

Myśl tę przyjęto przychylnie i władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego zajęły się przygotowaniem projektu banku ziemskiego. W tym celu utworzono komsyę, do której weszli pp.: Stanisław Dzierzbicki, Władysław Karski, Jan Załuski i A. Popławski.

Komisya pomieniona zredagowała już statut Banku ziemiańskiego w Warszawie, na wzór podobnych instytucyj przy „Landszaftach“ — pruskich.

Projekt statutu Banku ziemiańskiego będzie rozważany na ogólnem zebraniu władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a po przyjęciu go, które zdaje się być pewne, złożony będzie władzom do ostatecznej decyzyi. Wobec faktu, że potrzeba pomocy kredytowej dla rolnictwa jest odczuwana powszechnie, że zadaniu temu najlepiej podołać może Bank ziemiański, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia tej doniosłej sprawy.

O akcyi sanacyjnej dla ziemian myśli poważnie także „Towarzystwo kredytowe ziemskie“, obmyślając szereg ulg dla swych wierzycieli, tak stosowanych, aby nie uszczuplić wypłacalności swoich zobowiązań. Równocześnie zaś dążąc do zapewnienia stalej wypłacalności kuponów, przy jednoczesnem możliwie szerokiem zastosowaniu ulg, przewidzianych w ustawie, dla dóbr, zniszczonych wskutek wojny, władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiły przystąpić do niezwłocznego rozpoczęcia kroków egzekucyjnych względem dóbr, które zbyt silnie wskutek wojny nie ucierpiały, a zalegają w opłacie należności Towarzystwu po włącznie ratę poborową pierwszą 1915 roku. Dyrekcye szczegółowe mogą nie stosować kroków egzekucyjnych do dóbr, zalegających ratę pierwszą 1914 roku i następne, jeżeli uznają, że dobrom tym ulgę przyznać należy. W wykonaniu powyższej decyzyi w dniu 3 lutego b. r. rozpocznie się zapisywanie ostrzeżeń o sprzedaży tam, gdzie wydziały hipoteczne będą czynne.

Zakładnicy cywilni i jeńcy polscy w Rosyi.

Pewien lekarz, który jako członek misyi sanitarnej jednego z państw neutralnych przebywał w Rosyi, a w ostatnich dniach przyjechał stamtąd do Wiednia, podał współpracownikowi »Neue Freie Presse« następujące szczegóły o zakładnikach polskich, wywiezionych przez Rosyan do Kijowa:

Zakładników żydowskich wywieziono już na Syberyę. Tylko wiceprezydent miasta Lwowa, dr Schleicher, prorektor uniwersytetu lwowskiego dr Beck i adwokat ze Stanisławowa, dr Halpern, pozostali nadal w Kijowie. Dr Beck pozostał w Kijowie dzięki zabiegom profesorów uniwersytetu w Kijowie, zaś dra Halperna nie wywieziono z powodu złego stanu zdrowia. Obecnie muszą także zakładnicy chrześcijańscy opuścić Kijów, jednakże wolno im wybrać sobie dowolne miejsce pobytu we wschodnich prowincyach cesarstwa, poza terenem wojennym.

Obywatele, wywiezieni ze Lwowa, otrzymują od Komitetu pomocy na rachunek gminy m. Lwowa po 4 ruble dziennie. Dr Czołowski, kierownik archiwum m. Lwowa; dr Dunikowski, profesor uniwersytetu; dr Kociuba, inspektor szkolny, tudzież lwowscy radcy miejscy Włodzimirski, Kauczyński i Toepfer mają się stosunkowo dobrze. — Wszyscy tylko żalą się, że władze rosyjskie nie przepuszczają do nich od szeregu miesięcy żadnych wiadomości z ojczyzny.

Wypuszczenie na wolność dra Rutowskiego już miało nastąpić. Dzięki staraniom wpływowych osobistości otrzymał dr Rutowski pozwolenie na wyjazd do Szwajcaryi pod warunkiem, że przed ukończeniu wojny nie powróci do Austro-Węgier. Przy rewizyi pakunków jego na dworcu kolei znaleziono telegram, wysłany przed laty do dra Rutowskiego przez pianistę Stojowskiego z Nowego Jorku, a mający następujące brzmienie: »Czekaj na mnie w Krakowie w hotelu Wiktorya«. — Na podstawie tego telegramu zarzucono drowi Rutowskiemu zamiar złamania przyrzeczenia, że nie powróci do Austryi, odwieziono go z nad granicy finlandzkiej do Petersburga i tu w sądzie karnym poddano go surowemu śledztwu. Mimo, że sprawę schadzki w Krakowie zupełnie wyjaśniono, musiał dr Rutowski pod eskortą żandarmów powrócić do Kijowa, gdzie 33 dni przesiedział w więzieniu celkowem. Po wydaleniu go z Kijowa przesiedlił się dr Rutowski do Rostowa.

Z galicyjskich zakładników przebywają obecnie w Kijowie: poseł Breiter, mieszkający z żoną w domu prywatnym; adwokat lwowski dr Koiński; wiceprezydent m. Lwowa dr Stahl, tudzież urzędnicy bankowi dr Aulich, Stojowski i Małaczyński. — Poeta Staff internowany jest w Charkowie.

Te informacye dziennika wiedeńskiego uzupełniamy wiadomościami, które nam przysłał dr Zygmunt Finkelstein z Wiednia na podstawie ustnej rewelacyi pewnej osoby, która powróciła z głębi Rosyi. Otóż wedle tej relacyi ci Polacy, którzy zostali w Rosyi internowani jako obywatele obcych państw, albo wywiezieni z Galicyi, jako zakładnicy, a którzy przebywają w Moskwie i Samarze, są zdrowi, z wyjątkiem p. Woźniaka z Gorlic. Wielu z nich pracuje w polskim komitecie ratunkowym, jak n. p. p. Wasserberger, Jentysowie, Starzycki i inni. Mistrz światowy atletyki Zbyszko Cyganiewicz przebywa w Samarze i ma się dobrze.

Dr Finkelstein udziela bliższych informacyj na żądanie osób interesowanych, które w tym celu muszą posłać kartę korespondencyjną ze swoim adresem na odpowiedź. Listy z prośbą o informacye należy adresować: Dr Finkelstein Zygmunt, Wien, Ostbanhof, Repatriirungs-Abteilung.

Do osób, internowanych można adresować: Komitet polski. Moskwa, Bolszaja Łubjanka 20, albo: Dom Polski, Moskwa, Milutyńska 18.

Turecki następca tronu.

Książę Jussuf Izzedin, który zginął śmiercią samobójczą, urodził się w Konstantynopolu, dnia 9 października 1857 r., miał tedy lat 59. Był on najstarszym synem sułtana Abdula Aziza, którego w roku 1876 pozbawiono tronu, kuzynem zaś obecnego sułtana Mohammeda Reszada. Pod kierunkiem Achmeda Mukhtara, który później został wielkim wezyrem, otrzymał on znakomite wychowanie, ojciec udzielał mu więcej swobody, aniżeli to zresztą było w rodzinie Osmanów w zwyczaju, ponieważ nosił się z zamiarem zmienienia porządku następstwa tronu i wyznaczenia przez wprowadzenie zasady pierworodztwa na następcę Jussufa Izzeddina. Jak wiadomo, nie dane mu było planu tego przeprowadzić do skutku, gdyż został obalony. Ze śmiercią jego na łata całe popadł ks. Jussuf Izzeddin w zapomnienie i musiał tem bardziej usunąć się z publicznego widoku, że obaj jego bratankowie Murad V i Abdul Hamid II, w swoim czasie z wielką nieufnością śledzili plany jego ojca i widzieli w nim zawsze niebezpiecznego współzawodnika.

Zmiana jego losu nastąpiła dopiero z chwilą odrodzenia Turcyi, która starszego jego bratanka, Mahometa V, wysunęła na tron, Jussufowi Eddinowi zaś, aczkolwiek w drugiej dopiero linii, przywróciła prawa do tronu. Podczas gdy dotychczas żył w pałacu swoim w Skutari, pod najsurowszym nadzorem wuja Abdula Hamida, teraz obo- [illegible] publiczną. Zastępował obecnego sułtana przy uroczystości koronacyjnej w Londynie, odwiedził cesarza Franciszka Józefa i króla Wiktora Emanuela.

Interesował się w pierwszym rzędzie sprawami wojskowemi, jednakże starał się nabyć wykształcenia i w innych kierunkach. Osobistości, które go znały, ceniły go, jako wysoko stojącego duchowo, bystrego obserwatora, jako człowieka, godnego zaufania i naturę wytworną. Ks. Jussuf Izzeddin osierocił jedną córkę, księżniczkę Szukrie i jednego dziewięcioletniego syna, ks. Mehmeda Nizama Eddina.

Politycznie nie miał sposobności się wybić, dopiero od wybuchu wojny światowej zaczęto więcej o nim mówić. Dużo pracował na polu sanitarnem, oraz odwiedzał wojska, stojące w polu. Na froncie dardanelskim pośród najgwałtowniejszego, działowego ognia, udał się w najprzedniejsze rowy strzeleckie i zagrzewał wojska natchnionemi mowami. Osobiście interesował się wszystkiemi zagadnieniami dnia. Utrzymywał żywe czucie z najwybitniejszymi mężami stanu Turcyi i był też zupełnie dobrze poinformowany o wypadkach w państwie i w świecie. Zasługuje na podniesienie, że stosownie do starej tradycyi tureckiej, podobnie jak wszyscy inni książęta rodziny cesarskiej, musiał się Jussuf Izzeddin wyuczyć rzemiosła.

Jak podają z dobrze poinformowanej strony, cierpiał on na neurastenię i bezsenność. Kuracya w Edlach uśmierzyła te cierpienia na czas pewien, jednakże pogorszyły się one, gdy zawrzała walka o Gallipoli. Z otoczenia następcy tronu dochodziły do Wiednia wieści, że walki te wprowadzały księcia w stan najwyższego rozdrażnienia. Bezsenność wzmogła się nie do zniesienia, w ostatnich zaś czasach tak się pogorszyła, że pacyent, by tego nieznośnego stanu nie odczuwać tak dotkliwie, całemi nocami jeździł samochodem po ulicach Konstantynopola. W czasie pierwszej wojny bałkańskiej czuł się zupełnie zdrowym i kilkakrotnie przebywał u wojsk na froncie. Tak było na linii Czataldży.

Nowym następcą tronu został najmłodszy brat sułtana Mohammeda Reszada, ks. Wahideddin Efendi. Urodził się on 12 stycznia 1861 w Konstantynopolu, ma więc 54 lata. Ma dwie córki: dwudziestoczteroletnią księżniczkę Olvie oraz dwudziestodwuletnią księżniczkę Salihę. Dotychczas żył on w odosobnieniu. Prawie nie zna Europy, ani żadnego europejskiego języka. Żył przeważnie na azyatyckim brzegu Bosforu, w Skutari. Jeśli zasiądzie na tronie, zajdzie ten ciekawy wypadek, że z kolei panowałoby w Turcyi czterech braci. Najpierw Murad V, zdetronizowany przez młodszego brata, Abdula Hamida, poczem Mohammed V i Wahideddin Efendi.

Szalejący Petersburg

Jeden ze współpracowników „Kijewlanina“, który przed kilku dniami powrócił z Petersburga, kreśli w następujący sposób wrażenia swoje ze stolicy nadnewskiej:

„Nigdy jeszcze nie hulano w Petersburgu tak, jak w ostatnich czasach. Nastroje obecne zupełnie są niepodobne do przeszłorocznych. Wówczas zmieniło się oblicze Piotrogrodu, spoważniało. Zamarł życie nocne. Bankrutowały różne „kabarety“, spadły w cenie brylanty, a magazyny uskarżały się na złe interesy. Jednocześnie wzrastały instytucye społeczne i humanitarne. Hojność była w modzie, współzawodnictwo w okazywaniu pomocy rannym; zbiegowie Polacy byli pożądanymi gośćmi i w bogatych salonach i w ubogich domkach na przedmieściach. Piotrogród wydawał się odrodzonym.

Po siedmiu, ośmiu miesiącach, po pięknej bajce nie pozostało ani śladu. Urzędowo ruch w mieście ustaje o godz. 11 wieczorem. Gasi się wtedy latarnie, zamyka teatry, kinematografy i t. d. Ale za to w przepełnionych restauracyach wre życie wesołe, wino sprzedaje się niemal otwarcie, przyczem ceny wzrosły w trójnasób. Operetki, farsy, kinematografy, rosną jak grzyby po deszczu. Magazyny konfekcyjne nadążyć nie mogą w zaspokojeniu potrzeb publiczności. O ceny nikomu nie chodzi, byle drożej, byle oryginalniej. Tańsze materyały i koronki wcale nie mają zbytu. Wielkie firmy utrzymują specyalnych agentów w Archangielsku i stamtąd sprowadzają końmi do Piotrogrodu zagraniczne przedmioty zbytku. Jubilerzy otwarcie przyznają się, że handel idzie wyśmienicie. — W czasach ostatnich powstało nawet kilka nowych magazynów jubilerskich. O futrach i modnem obuwiu rozwodzić się nawet nie potrzeba. Kapelusze 100 rublowe figurują na wystawach skromnych magazynów. Sobole nie są już w modzie, wyparły je srebrne lisy.

Na pytanie, skąd biorą się środki na takie wydatki, odpowiedź zawsze jednakowa: wściekłe pieniądze. [illegible] stolica zaś kąpie się w złocie i wzbogaca niesłychanie szybko. Maklerzy giełdowi, pośrednicy, pieczeniarze arystokratycznych hulaków, wszyscy coś kupują, coś sprzedają, biorą wielkie zaliczki i imponują Piotrogrodowi. Wobec braku wagonów na kolejach, powstał bardzo rentowny i intratny zawód: a tysiąc lub kilka tysięcy rubli zbywa się listy, polecające wpływowych kolejowców piotrogrodzkich do naczelników kolejowych. Dygnitarz piotrogrodzki prosi swego kolegę o legalną pomoc okazicielowi listu. Na dostawach zarabia się bajeczne fortuny; pośredników wprawdzie urzędownie wydział wojny nie uznaje, ale faktycznie trudno uniknąć ich usług. Zresztą niezawsze można ustalić, czy dana osobistość jest rzeczywiście kapitalistą czy pośrednikiem. — W mieście kursują anegdotyczne opowiadania o kurtażach pośredników. Łatwo zdobyte tysiące równie łatwo emigrują. Ludzie nie wiedzą wręcz co robić z pieniędzmi. Kupują więc przedmioty najdroższe, wydają uczty lukalusowe. Szaleją...

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Złudzenia francuskie.

Nastroje we Francyi.

Szwedzki publicysta Fredrik Böök, który w ostatnich czasach podróżował po Francyi, opisuje w „Svenska Dagbladet“ swoje spostrzeżenia, z których najciekawszy jest poniższy ustęp:

Z wszystkich Francuzów, których słyszałem wypowiadających stanowczą wolę walki aż do końca za wszelką cenę, najgłębsze wrażenie wywarł na mnie Briand. Nie wygłaszał on »mówki«, jak Poincaré nie upiększał rzeczy i nie próbował udawać uśmiechniętej wyższości wobec sytuacyi. Coś sztywnego, surowego, tragicznie wymuszonego tkwiło w jego spokojnem, nieostentacyjnem zachowaniu się. Zdawało się, jak gdyby wcale nie zadawał sobie trudu ukrywania, jak strasznie ciężkiem jest jego brzemię — byłoby to zbytecznem, bo widziało się, że je dźwigał. W jego prostych, niemal szorstkich słowach nie było śladu deklamacyi i prawie żadnych wycieczek przeciw nieprzyjacielowi; życie uczuciowe jakby z tych słów ustąpiło i pozostała tylko naga, twarda wola, która bez niepotrzebnych frazesów stwierdzała własną intenzywność. Plecy miał jeszcze bardziej pochylone, niż przedtem, ruchy były powolne, wzrok twardy, uparty, gdy badając ślizgał się z oblicza na oblicze. Mało kiedy widziałem wyraz twarzy, tak pozbawiony złudzeń; w tym wzroku było bezwzględne zimno, nagi — cynizm, jeżeli kto woli.

O widokach zwycięstwa nie mówił Briand nic. Gdy się mówiło z Francuzami, miało się wrażenie, że oficyalny optymizm nie jest pustym, lecz znajduje oddźwięk w beznadziejnym nastroju u ludności. Ale tej niezłomnej pewności, jaką się spotykało w Niemczech, nie znalazłem we Francyi; chwila obecna była cięższą do zniesienia, i zdarzało się, że cudzoziemcowi stawiano pytania, w których zdradzał się niepokój i chęć posłyszenia bezstronnego sądu o sytuacyi.

Na francuski optymizm składa się kilka specyalnych czynników.

Jednym z nich jest bitwa nad Marną, która w oczach Francuzów rozrosła się do zwycięstwa niebywałego w historyi wojen; zapomina się przytem zupełnie, że nie posiadała ona głównych znamion wielkiego zwycięstwa, to jest wielkiej liczby nierannych jeńców. Drugim ważnym czynikiem jest przekonanie, że Niemcy przygotowywali wojnę, jako niespodziankę; skoro pierwszy zapęd się nie udał i zyskano czas do zorganizowania się i zaopatrzenia się w amunicyę, to — tak wnioskują Francuzi — widoki Niemiec są bezpowrotnie stracone. Złudzenie, że oprócz Niemiec żadne inne mocarstwo Europy nie liczyło się z wojną, stało się we Francyi skamieniałym dogmatem narodowym. Zapomniano zupełnie, że Francya uchwaliła przed wojną trzyletnią służbę wojskową, aby podnieść natychmiastowe pogotowie wojenne; a gdy im przypominać ową namiętną kampanię, która podówczas cały świat twoim hałasem napełniała, widzi się brwi podniesione w zdziwieniu do góry i zakłopotany uśmiech. Że mocarstwa centralne przebyły takie samo przesilenie amunicyjne, o tem nic wiedzą absolutnie nic, a kto usiłuje komunikować tę nowinę, niema przy tem szczęścia. Gdy pewnemu mojemu rodakowi, który zajmuje dość wysokie stanowisko wśród kolonii szwedzkiej w Paryżu, opowiadałem, że podczas mojego pobytu we Francyi w latach 1911 i 1912 miałem silne wrażenie, że wojna nadciąga, odparł mi uwagę, że to moje wrażenie było mylne.

Do francuskiego optymizmu należy wreszcie i pewien tok myśli, który w braku lepszego wyrażenia nazwałbym filozofią potęgi. Jest to pewnego rodzaju oszałamianie się niesłychaemi zasobami materyalnemi, które koalicya ma do dyspozycyi i w porównaniu z którymi państwa środkowe wydają się ubogiemi. Książki, broszury, dzienniki, debaty parlamentarne, mowy inauguracyjne pełne są takiej statystyki, która również w rozmowach prywatnych gra ogromną rolę. Można powiedzieć, że Paryż, od kiedy zakazano absyntu, upaja się cyframi. Stwierdza się np., że przecież prawie miliard ludzi stoi naprzeciw 150 milionów, wyrachowuje się, jak wielką część powierzchni ziemi kontroluje koalicya i ile razy cały obszar objęty przez państwa środkowe mieści się w tej liczbie. Ludzie przeglądają przywóz środków żywności, obliczają konie, krowy i samochody, rozważają, ile razy wyrób amunicyi w Japonii i Ameryce może być jeszcze powiększony i zabawiają się obliczeniami bankowo-politycznemi, olśniewająco korzystnemi. Jednem słowem: metod łudzenia się jest we Francyi tyle, co piasku w morzu, są one sprytne i urozmaicone; prowadzą zawsze do tej samej konkluzyi, pełnej pewności siebie, i mogą być aplikowane także gościom neutralnym i to niekiedy z powodzeniem, jak sam zauważyłem.

Pan Barrès, który prawie codziennie pisze artykuł dla »Echo de Paris« i którego pewien angielski dyplomata nazwał pochlebnie »głosem«, był oczywiście zupełnie pewnym ostatecznego zwycięstwa. Przyznał wprawdzie, że nieudała próba przełamania się w Szampanii była fatalnym błędem, mimo to nadzieja jego jest niezachwiana. Liczył on na niezłomną wolę sojuszników kontynuowania wojny. Nie tail on się z tem, że próba wygłodzenia Niemiec nie udała się, — w czem zapewne odbija się także sąd poinformowanych kół francuskich o tej sprawie. Ale prasa francuska mniej więcej codziennie przynosiła barwne obrazki głodu z Niemiec i jeszcze dziś uderza się pilnie w tę strunę. Ta sama osobliwa dwulicowość objawiała się także w nowinach z placu wojny. Gazety opowiadały codziennie, jak zupełnie nienaruszona armia serbska podczas swego szczęśliwego odwrotu zadaje nieprzyjacielowi najkrwawsze straty, i donosiły, że połączenie jej z francusko-angielskiemi wojskami z pod Salonik jest już bardzo blizkie. Tymczasem ze szwedzkich dzienników, które przyszły z opóźnieniem 10 dni, dowiedziałem się, że biuletyny mocarstw centralnych donoszą codzień o pojmaniu Serbów tysiącami, raz 8000, a kiedy wobec Barrèsa odważyłem się lekko zganić prawdomowność prasy francuskiej, odpowiedział mi: »Ach, wszyscy ludzie, przynajmniej wszyscy wojskowi, wiedzą oczywiście, że serbska armia popada teraz w trudności terenowe«.

Nie można się jednak dziwić, że we Francyi uważa się za stosowne podawać prawdę małemi dozami, gdy się zważy, że zupełna prawdomowność w sierpniu 1914 r. byłaby zapewne rozpętała zupełną panikę tak, że bitwa nad Marną wogóle możeby zupełnie nie przyszła do skutku. Atoli systematyczne osłanianie prawdy wywołuje znów z drugiej strony stałe poczucie jakiejś niepewności i ci, którzy głoszą pewne nowiny, narażają się na to, że w końcu sami w to uwierzą. We Francyi niejeden znawca niemieckich stosunków sam sobie teraz grób wykopał swojemi proroctwami. Fantastyczne rozważania Bergsona na temat: »Wojna między życiem a materyą« (to jest między koalicyą, a państwami środkowemi«) dowodzą, jak sławny filozof może posługiwać się faktami i poglądami, które, po francusku rzecz nazywając, są właściwie »fałszywemi monetami«. Te monety puszczono w kurs w najlepszym zamiarze patryotycznym i teraz nie można ich wycofać. Sam byłem raz świadkiem cyrkulacyi takiej błyskotliwej monety. Pewien wybitny deputowany, członek komisyi spraw zagranicznych, a więc człowiek specyalnie poinformowany, rozmawiając ze mną i z młodym bardzo inteligentnym oficerem sztabu generalnego o horoskopach wojny, spytał naraz, czy można na przyszły rok liczyć na rewolucyę w Niemczech, czy przecież lud nie spróbuje strząsnąć jarzma feudalnych tyranów? Spojrzał na nas z miną nieco zatroskaną. Zdawało się wtedy, jakby siedział z wielką, piękną, złotą monetą w ręku, którą mu wsunął jakiś fałszerz, a którą on teraz chciał nam dalej podsunąć. Stropiłem się i wyjrzałem przez szybę samochodu, jakbym coś niezwykłego zobaczył. Nastała pauza, potem oficer, odważniejszy ode mnie, suchym rzeczowym tonem wyjaśnił mu, że tego rodzaju nadzieje są zapewne przesadne. Skinąłem głową i było tak, jakby złota moneta błyskawicznie znikła. Ale myślę, że się wnet znowu wynurzy, aby swoim złudnym blaskiem ozłocić smutne godziny.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.